



Kraków – warto wiedzieć

Grypsy z przeszłości

„Droga, Najukochańsza, Najlepsza moja Matko. Ze spokojnością zupełną, jeszcze raz ostatnie posyłam pożegnanie, duszą nie rozłączam się, a ciałem i tak już nie byliśmy razem – była nadzieja połączenia się kiedyś, ale i dziś ona nie ustaje, będziemy razem, kiedy Bóg pozwoli – na tamtym świecie” – pisał z więzienia Roman Żuliński do swej Matki – Barbary z Michelsonów Żulińskiej. Słowa te zapisane zostały na grypsie, dwustronnie zapisanym ołówkiem kałwału papieru o wymiarach 8,5×14,7 cm.

Nie trzeba tłumaczyć, czym dla bibliotekarza jest nabytek. Zwłaszcza nabytek niecodzienny, jakim są listy sprzed 150 lat, napisane w celi więziennej w przeddzień śmierci. A właśnie taki cenny dar otrzymała Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie. Ofiarodawczyni, pani Anna Żulińska przekazała Bibliotece grypsy pisane w Cytadeli Warszawskiej, będące jedną z najcenniejszych rodzinnych relikwii, by służyły badaczom jako źródło do badań tragicznej historii Polski.



Tak wyglądają grypsy Romana Żulińskiego

Fot. Marian Nowy

Autorem grypsów był Roman Żuliński (stryjeczny dziadek Anny Żulińskiej), dyrektor wydziału pocztowego Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym, stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 roku wraz z Romualdem Trauguttem, Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyskim i Janem Jeziorańskim, członkami Rządu Narodowego. Grypsy zostały napisane w noc przed egzekucją. Wyniósł je z celi współwięźni, Rafał Krajewski.

– W 150 rocznicę ważkich wydarzeń otrzymujemy niezwykle dar dla naszej Biblioteki – przyznała dr Karolina Grodziska, dyrektor Biblioteki Naukowej PAU i PAN. Na tę okoliczność staraniem dr Grodziskiej – co przypomniął prof. Jerzy Wyrozumski, sekretarz generalny PAU – została opublikowana książka *Ostatnie zasyłam pożegnanie... – Grypsy Romana Żulińskiego z Cytadeli 4 sierpnia 1864*. Składają się na nią artykuły: Karoliny Grodziskiej, Anny Żulińskiej i Haliny Florkowskiej-Franciń.



W czasie uroczystości przekazania daru (od lewej): ofiarodawczyni pani Anna Żulińska, prof. Jerzy Wyrozumski, dr Karolina Grodziska

Fot. Marian Nowy

Prof. Halina Florkowska-Franciń w swym obszernym tekście *Bracia Żulińscy – powstańcze losy, doświadczenia, tradycje* napisała m.in., iż „bracia Żulińscy należeli do niezwyklej rodziny, której osobliwość polegała m.in. na tym, że w jej losach odzwierciedlały się wszystkie prawie typy dziewiętnastowiecznych biografii polskich, a zwłaszcza pokolenia powstania styczniowego. Generacji, w której konspiracja i walka zbrojna przeplatały się z pracą organiczną, a ceną zaangażowania była śmierć, zesłanie lub emigracja”. W powstaniu wzięło udział sześciu braci Żulińskich.

Lucyna Kotarbińska w swoich wspomnieniach – cytuje je prof. Florkowska-Franciń – przypomina przebieg tej tragedii: „Dzień był pogodny, godziny poranne. Znów zajechał powóz przed nasze mieszkanie [...] Siostry i matka całe były w czerni. Powóz stanął za innymi, w miejscu przeznaczonym dla rodzin skazańców, po prawej stronie drogi, z Cytadeli [...] szeregiem jedne po drugimi. Olbrzymi plac [...] był zapełniony tłumem po brzegi. Od Cytadeli zaczęły jechać wózki. Na każdym z nich jechał ksiądz-kapucyn, w podniesionej ręce trzymając czarny, hebanowy krzyż, z białym na nim, z kości słoniowej, Chrystusem. Obok niego skazaniec. Pięciu ich było: Romuald Traugutt, Józef Toczyski, Roman Żuliński, Jan Jeziorański i Rafał Krajewski. Skazani, przejeżdżając, znaczyli w powietrzu krzyże nad głowami w osłupieniu stojącej w pojazdach rodziny. Ciszę przerywał tyłkot turkot wózków, które ginęły wśród tłumów. Tłumy te od czasu do czasu zwracały się, oczekując, jak mówiono później w domu, posta z zamku z wieścią o ułaskawieniu skazanych. Tłum zwracał się na próżno. Milczał. Aż nastąpiła straszna jakaś chwila. Wszyscy jak gdyby skamienieli i zamarli. I... nagle płacz, jęk, krzyk wydarł się ze zbiorowej piersi tłumów, mieszając się jednocześnie z groźnym bębnowym grzechotem i z moskiewskich trąb ganiem”.

Szacuje się, że egzekucji towarzyszyło 30 tysięcy osób. Przyszli zmanifestować swą solidarność ze skazanymi.

MARIAN NOWY